



materiałów i danych, dostęp do nich oraz ich aktualność i wiarygodność. Nawet w naszym województwie, gdzie stopień geoinformatyzacji oraz „nasylenie” nią są stosunkowo wysokie, nie jesteśmy w stanie pewnych rzeczy zapewnić. Bo cóż jest wart elektroniczny produkt, jeśli w nie-

których fragmentach zawiera dane sprzed kilkudziesięciu lat, tak jak np. VMapa? Albo wydaje się ogromne pieniądze na bezpośrednie kontrole upraw rolników, chociaż zdjęcia satelitarne rozwiązałyby ten problem szybciej i bez znanych wszystkim problemów.

Jak zapewnić finansowanie projektu sieci?

W tej chwili sieć nie ma jeszcze sprecyzowanego segmentu finansowego. Sądzę, że w niedalekiej przyszłości zostanie dokonana analiza, która odpowie na to pytanie. Chcemy zaakcentować nasze potrzeby i przedstawić propozycje na forum sieci. Środki unijne na badania satelitarne powinny być tak wykorzystywane, by dawały szansę na zrównoważony rozwój i aktywizowały różne części

Europy. W przypadku Mazowsza trudno oczywiście liczyć na to, że środki na te projekty będą pochodziły z budżetu państwa, choć mamy pozytywne sygnały z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które skłonne byłoby je wspierać. Możliwe będzie za to korzystanie z funduszy unijnych na lata 2007-13. Wystarczy przedstawić bardzo dobre projekty i nie ma większego znaczenia, czy dotyczyłyby one wykorzystania informacji satelitarnych czy budowy konkretnego satelitarnego aparatu. Wydaje się, że kolej rzeczy winna być następująca: najpierw potrzebny jest podmiot inicjujący taki projekt, a następnie sponsor finansujący tę część, której nie można pokryć z funduszy europejskich. W grę wchodzi tu zarówno firmy prywatne, jak i instytucje finansowe. Ale oczywiście wcześniej projekt musi wygrać konkurs.

rozmawiał JERZY PRZYWARA

WARSZTATY „TECHNIKI SATELITARNE DLA REGIONÓW”

Mazowiecki Urząd Marszałkowski przedstawił europejską inicjatywę utworzenia sieci regionów wykorzystujących technologię kosmiczną, w którą jest zaangażowany. Dzięki ESA Europa jest w kosmicznej czołówce, ale po piętach depczą jej już Indie i Chiny. Problem starego kontynentu leży w tym, że misje planetarne czy też kolejne starty francuskiej Ariane nie przekładają się na rozwiązania biznesowe i na dostateczne upowszechnienie technologii satelitarnych. Analizy wskazują, że Europa jest w defensywie. Wystarczy spojrzeć na wskaźniki ekonomiczne: w latach 1995-2004 największy wzrost gospodarczy zanotowały Chiny (107,2%), kraje Bliskiego Wschodu (47,4%), Tajwan i Korea Płd. (47%). Gdzieś za nimi uplasowały się Stany Zjednoczone – 35%, a jeszcze dalej unijna „25” – 22,2%. Dodajmy, że w Unii produkt krajowy brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest o 1/3 mniejszy niż w USA. Dlatego też podejmowane są różne inicjatywy, które mają tchnąć ducha w biurokratyzowane europejskie struktury. Idea sieci regionów i wykorzystania do ich rozwoju technologii kosmicznych jest jednym z elementów takiego myślenia. Zaangażowanie samorządu Mazowsza w powstanie sieci jest także w pewnym sensie reakcją na wyjątkową ospałość naszego

rządu. Dość powiedzieć, że parafowana już umowa z ESA (tzw. porozumienie PECS) czeka od grudnia ub.r. na... uroczyste podpisanie. Do tej pory żaden polski rząd nie zajął stanowiska w sprawie uczestnictwa w pracach organizacji GEOSS (Globalny System Systemów Obserwacji Ziemi), mimo iż zostaliśmy do tej organizacji zaproszeni w 2004 r. Równie blado wygląda sytuacja w przypadku programów GMES czy Galileo. Warto jednak pamiętać, że długoterminowe korzyści z uczestniczenia w GEOSS, GMES i Galileo szacowane są ogółem na 340 mld euro. Jest więc o co walczyć.

Podczas warsztatów pt. „Techniki satelitarne dla regionów”, zorganizowanych 5 marca br. w Warszawie przez Mazowiecki Urząd Marszałkowski, Piotr Tutak, zastępca szefa Kancelarii Prezesa RM, zarysował polską politykę wykorzystania przestrzeni kosmicznej. Ma to być „zrównoważony program narodowy na lata 2007-13, komplementarny z europejskim programem kosmicznym”. Powinien służyć: strategii rozwoju kraju, zwiększeniu tempa rozwoju gospodarki, ochronie i poprawie środowiska naturalnego i wzmocnieniu bezpieczeństwa państwa. Słowo „zrównoważony” odnosi się tu do zrównoważenia interesów: administracji publicznej, sektora badawczo-rozwojowego i biznesu. Według zaprezentowanych przez niego wyli-

czeń, w latach 1999-2005 wydatki państwa na geoinformację sięgnęły u nas 630 mln euro. Tylko niewielką część stanowiły nakłady związane np. z wykonaniem satelitarnej ortofotomapy czy budową stacji satelitarnej w Komorowie. O korzyściach z produktów satelitarnych nie trzeba jednak nikogo przekonywać. Niestety, problem nie sprowadza się tylko do konfliktu pomiędzy tym, co „stare w polskiej geodezji”, a tym, co nowe („satelitarne”), jak sugerował Piotr Tutak. To zbyt proste uproszczenie sprawy.

Światelkiem w tunelu była zapowiedź tzw. planu działań minimum rządu, zgodnie z którym do października br. powinien on zaakceptować dokument „Polska Polityka Kosmiczna”. A jak będzie? Zobaczmy. Póki co Piotr Tutak, pracujący w kancelarii premiera od czasu Kazimierza Marcinkiewicza i pilotujący m.in. sprawy Galileo, PECS, i jeden z nielicznych zorientowanych urzędników, 12 marca został zdymisjonowany. W warsztatach uczestniczyli m.in. Jacek Kozłowski – wicemarszałek woj. mazowieckiego, Wiesław Potrapeluk – główny geodeta kraju, Adam Dobiński – pełnomocnik MON ds. GIS, Tomasz Myśliński – geodeta m.st. Warszawy, prof. Adam Wolański z PAN, dr Marek Banaszekiewicz z Centrum Badań Kosmicznych.

JERZY PRZYWARA